

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

ORGAN
STRONNICTWA

CHRZĘŚC.
LUDOWEGO

ORGAN

STRONNICTWA

CHRYŚĆ

LUDOWEGO

WYOMING CO. SPRING

LETTERA DA CANTON
15.12.1900

BIBLIOTECA K P

U.S. PUBLIC HEALTH SERVICE

JEZUS CHRYSTUS

• PRAWIE DUMOSCI
PRAYD, 1 ZGOD

PRAYFOL, Z6004

Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Nie-
wiastą“. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

„Jeden drugiego ciężary noście!“

Wróćmy od politycznych poglądów na sprawę polską, do naszych
pogadek o ogólnych zasadach społecznego pożycia.
Wykazaliśmy, zdaje się nam, że

Wykazaliśmy, zdaje się nam dowodnie, że droga do szczęścia ludzkości, którą nam stronnictwo socjalnodemokratyczne wskazuje, jest mylną i nigdy do pożądanego szczęścia nie doprowadzi, choćby tylko dla tego jednego, że za podstawę swego działania, za konieczność nieuniknioną ogłasza „walkę klasową” — czyli innymi słowami: „wieczną wojnę pomiędzy ludźmi.” Wojna zaś i walka sama w sobie niesie zaród śmierci, bo zatruwa życie walczącym, lub je niszczy.

Wszelka walka ma to do siebie, że rodzi nienawiść, zdrość, gniew, a gdzie te zapanują uczucia, tam już o szczęściu nie może być mowy.

Chrześcijański pogląd na świat i na wspólne pomiędzy ludźmi pożycie, dlatego właśnie jedynie i prawdziwie do szczęścia doprowadzić nas może, że głosi wręcz odwrotną zasadę, i mówi z św. Augustynem: „Kochaj, a rób co chcesz!”

To są dwa światopoglądy, które się nigdy nie mogą pogodzić ani zejść razem, bo jeden, socjaldemokratyczny, uczy nas nienawidzić i walczyć z wszystkimi; w człowieku drugim, zwłaszcza innego stanu, wskazuje nam wilka i istotę czyhającą na to, aby nam szkodzić; drugi zaś chrześcijański uczy nas miłować, nawet tych, którzy są względem nas nieżyczliwymi.

Socjalnodemokratyczny pogląd na świat nas rozbestwia; chrześcijański chce nas uanielić; socjalnodemokratyczny w człowieku innego stanu okazuje nam śmiertelnego wroga, chrześcijański nawet we wrogu, okazuje nam brata.

Ludźmi bowiem wszyscy jesteśmy i jako tacy, nie możemy się wzajemnie pożerać, lecz raczej musimy wedle słów św. Pawła: „wzajemnie się znosić: „Jeden drugiego ciężary noście!”

Potwory w ludzkim ciele mogą się zdarzyć, ale w ogólności mówiąc, należą do wyjątków. Przeważnie jest tak, że każdy człowiek ma pewne złe skłonności i wady, ale znajdują się w nim także jakieś dobre strony. Dobra wola w każdym bliźnim szuka i znajdzie pewne zalety, tak samo jak prawda i piękno nie pozwoli pokrywać wszystkich jego wad i ułomności, albo zaprzeczać, że one istnieją. Chodzi więc głównie o dwie rzeczy: najpierw o to, aby w człowieku wady jego nie przewyższały zalet, a powtóre, abyśmy we wzajemnych z ludźmi stosunkach byli sprawiedliwymi, i umieli znosić wady bliźniego, a uznawali w nim to, co dobre. Cała życiowa mądrość na tem tedy polega, a streścił ją Chrystus w krótkich słowach, mówiąc: „Cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili i wy im czyńcie!” Chcecie, aby waszych wad i zboczeń nie powiększano i wy ich w bliźnich nie powiększajcie; chcecie, aby wasze dobre chęci i zalety ludzie uznawali i wy je w innych uznawajcie.

W ten sposób wzajemnie będziemy nosić ciężary jedni drugich — unikniemy starć i ostrości życia i zamienimy społeczne pożycie w to, czem być powinno, we wzajemne wspieranie się i uprzyjemnienie sobie życia.

Jeżeli potrzebnem to jest w stosunkach osobistych i rodzinnych, tembardziej konieczne jest w ogólnospołecznych, tj. w stosunkach pewnych klas, warstw czy zawodów pomiędzy sobą. Jak w życiu naszym, w najściślejszem nawet kółku rodzinnem, zdarzyć się może, że jedno drugiemu niejako w drogę wchodzi, jedno o drugie czy w tem czy w owem zawadzi, a przecie takie zderzenia i starcia miłość rodzinna łagodzi, a przynajmniej łagodzić powinna: tak ktokolwiek przyznaje się do chrześcijaństwa, powinien nie zaogniać i rozdrażniać, ale łagodzić społeczne zderzenia i starcia, choćby one nawet zawinione były. „Jeden drugiego ciężary noście” odnosi się bowiem tak do poszczególnych osób, jak też do całych stanów i zawodów.

Do niedawna tak było, że zdawało się, jakoby społeczne starcia, istniały tylko pomiędzy włościanami i szlachtą, pomiędzy ciemniejszymi a inteligentnymi, pomiędzy robotnikiem a przedsiębiorcą. — Przez brak *wzajemnego* chrześcijańskiego znoszenia się, doprowadziły te starcia do stanowej nienawiści, a przez gospodarcze i polityczne spórzawodnictwo doszło do walki pomiędzy stanami, zwłaszcza przy wyborach, tak w gminie, jak w powiecie i kraju. Podział na „kurye wyborcze” stworzył, że tak powiemy, ustawową podstawę tej walki, a nadużycia polityczne mądrzejszych i bogatszych walkę tę zaostrzyły.

Wszakże brak ducha chrześcijańskiego, a zarazem brak oświaty i ogłady doprowadził nie tylko do walki pomiędzy różnymi stanami i zawodami, ale, co daleko gorsze, do walki pomiędzy ludźmi tego samego narodu. Obecnie bowiem sami włościanie zwalczają się wzajemnie, tak samo robotnicy. A powód tych starć jest błahy, często wręcz dziecinny, a niekiedy całkiem nieuzasadniony. Za-

pomnieli wszyscy o upomnieniu apostoła: „Jeden drugiego ciężary noście!”

Gdy dwu się kłóci, trzeci zawsze zyskuje, więc gdy się kłócą pomiędzy sobą włościanie i posłowie włościańscy, zyskują zawsze i niezawodnie ich przeciwnicy; gdy robotnicy rozrywają się i zwalczają się wzajemnie, muszą zyskiwać przedsiębiorcy. — W ten sposób błąd i wada jednego człowieka staje się klęską dla wszystkich, a kto nie „znosi ciężaru drugiego — zwała na wszystkich” i wyrządza im krzywdę. —

Pierwszy Kongres Maryański.

Jak już czytelnikom naszym wiadomo, zbierze się w tym roku z powodu 50-cio letniej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, uroczyste zebranie ku czci Królowej Polski, nazwane Kongresem Maryańskim.

Program, czyli porządek tego kongresu, zatwierdzony przez J. E. Ks. arcybiskupa dr. Bilczewskiego, jest następujący:

Dzień 27 września (wtorek). Godzina 9-ta wieczorem. Zebranie w salach kasyna miejskiego, urządzone staraniem Sodalicy Maryańskich.

Dzień 28 września (środa). Godzina 9-ta rano. Uroczyste nabożeństwo w Archikatedrze, celebrowane przez ks. arcybiskupa dr. Bilczewskiego. Kazanie wygłosi ks. biskup dr. Pelczar. Godzina 11-ta. Zagajenie Kongresu i pierwsze plenarne posiedzenie w salach Filharmonii. Godzina 3—6^{1/2}. Posiedzenie sekcyjne. Godzina 7^{1/2}. Akademia literacko-muzyczna w teatrze miejskim.

Dzień 29 września (czwartek). Godzina 8-ma rano. Cicha Msza św. w Archikatedrze. Godzina 9—1. Posiedzenie sekcyjne. Godzina 4. Procesja rzymska z cudownym obrazem N. Maryi Panny Łaskawej z kościoła archikatedralnego na rynek pod przewodnictwem całego episkopatu galicyjskiego. Godzina 7^{1/2}. Drugie plenarne posiedzenie w salach Filharmonii i zakończenie Kongresu.

Dzień 30 września (piątek). Dzień Sodalicy Maryańskich, co do którego bliższe szczegóły podane będą do wiadomości członków Sodalicy. Komitet rozpoczął właśnie wydawanie książeczek czekowych na wszystkie punkta uroczystości, oraz przyjmuje zamówienia na pozostałe w małej już tylko ilości bilety, na Akademię literacko-artystyczną.

Zachodzi obawa, iż największa we Lwowie sala Filharmonii nie zdoła pomieścić uczestników kongresu, zgłaszających się zewsząd z dniem każdym w coraz poważniejszej liczbie.

W odpowiedzi na nadchodzące zapytania nadmienia komitet, iż na posiedzeniach plenarnych, oprócz dostojników krajowych zabierających głos z urzędu, przemówią: Kks. arcybiskupi i biskupi: Bilczewski, Teodorowicz i Pelczar, prezes Akademii umiejętności prof. Tarnowski, prof. Milewski, imieniem Sodalicy dr. Przygodzki, dalej przedstawiciel stanu włościańskiego i prawdopodobnie Sienkiewicz.

Adres Komitetu Kongresowego, który urzęduje obecnie bez przerwy: Lwow, ul. Jagiellońska 1. 3. (biuro Sodalicy Maryańskich).

Pamiętkowy krzyż w Ryczowie.

Za staraniem gospodarza Jana Kondzioły i Boską pomocą postawiliśmy krzyż pamiątkowy XX. wieku w Ryczowie na górze zwanej Walanówka, na gruncie Jana Lamota (młodsze). Dąb na krzyż ofiarowali Jan i Ludwika Srokoszowie; Jakób Wojtas, Józef i Franciszek Srokosze wywieźli dąb na wspomnianą górę. Przy robieniu krzyża pracowali cieśle z Ryczowa: Andrzej Bobak, Jan Bałys i Dominik Kaczkoś; z Półwsia Józef Siwek, a Jan Kondzioła pomagał. Przy stawianiu pomagali jeszcze: Maciej Maślona, Jan Srokosz, Franciszek Srokosz, Jan Żróbek, Jan Jędra, Jan Lamot młodszy i Jan Gierek. Krzyż w myśl polecenia miejscowego Ks. proboszcza był 25 sierpnia br. postawiony, a 28-go poświęcony po niesporach przy udziale licznej ludności miejscowej i z okolicznych wiosek, która przyszła z procesją. Dalszymi ofiarodawcami na różne przedmioty i rozchody byli: Jakób Szwed, Wojciech Kowalski, młodszy, pan organista, Jan Lamot Nro 52., Jan Lamot Nro 16., Jędrzej Sędera, Melchior Sowa, Jędrzej Kuborek, Jan Maślona, Jan Mónica, Franciszek Kot. Do ubierania krzyża przygotowały kwiatki i wieńce dziewczęta z Ryczowa: Marya Piórkowska, Anna i Rozalia Domagałówny; ubierali zaś: Dominik Kaczkoś i Piotr Kuborek. Krzyż jest wysoki 13½ łokcia; widzieć go można na północ i zachód w daleką okolicę. Jednem ramieniem zwrócony jest na północny wschód, a drugim na południowy zachód. Po poświęceniu krzyża i po odśpiewaniu pieśni: „Krzyżu święty“, część procesji z chorągwiami i obrazami wróciła do kościoła, a większa część ludu oczekiwała pod krzyżem na przybycie ks. St. Stojałowskiego, lecz ponieważ poświęcenie było zapowiedziane na 5-tą godzinę po południu, a odbyło się już koło 3-ciej, więc ks. Redaktor przybywszy o 5-ej godzinie, już pod krzyż nie szedł, lecz pod gołym niebem przy gospodarze chrześcijańskiej zgromadzenie rozpoczął. Po zgromadzeniu dopiero wyjaśnił jaki cel ma stawianie krzyża pamiątkowego i rozdał między obecnych około 2 tysiące kartek, drukowanych na pamiątkę poświęcenia krzyża. Daj nam Boże, aby ten krzyż, godło wiary naszej chrześcijańsko-katolickiej podnosiło i zagrzewało w nas wszystkich ducha Chrystusowego i narodowego, żebyśmy w miłości Boga i bliźniego żywot nasz wiedli i zakończyli, a zostawili po nas ślady prawdziwych sług Chrystusowych.

Dziękując Wam szanowni fundatorowie i ofiarodawcy za waszą przychylność staropolskiem: Bóg zapłać! cieszę się z wami, żeśmy doprowadzili do celu dzieło, tak zaszczytne dla nas — Jezusowi Chrystusowi na chwałę.

Jan Kondzioła.

Zgromadzenie ludowe,

odbyło się po poświęceniu krzyża o godzinie 5-ej po południu przed gospodą chrześcijańską; zagaił je ks. Stojałowski.

Przewodniczącym wybrano Wojciecha Małochę z Regulic, członka Rady pow. chrzanowskiej, zastępcą Franciszka Dziobka, członka Rady pow. wadowickiej, sekretarzem Jana Kondziołę z Ryczowa.

Wojciech Małocha w krótkich słowach podziękował za wybór, a następnie udzielił głosu ks. Stojałowskiemu, który mówił o klęsce posuchy i jak się mamy starać ulżyć sobie w biedzie z tego powodu.

Przytaczając słowa Ewangelii: „nie troszczcie się, co będziecie jedli lub co będziecie pili, gdyż Ojciec wasz niebieski wie, iż wam tego potrzeba“, zauważył, że Bóg nigdy nie zsyła na ludzi „powszechnego głodu“ — i teraz chleba i paszy będzie można sprowadzić z innych okolic pod dostatkiem, chodzi tylko o to, aby nam rząd dopomógł, a dopomódzby mógł, gdyby chciał. Ale rząd ma z wykle zatkane uszy i ściśniętą rękę, więc niepouści nic, dopóki się go skutecznie nie pociśnie. Rząd co roku z nas ściąga podatki, zabiera często i to, co nam Pan Bóg dał w obfitości, jak n. p. sól. Sól u nas bije ze źródeł i mógłby ją niejeden garnkiem naczepać, więc topią koty, psy itp. w takich źródłach solnych, aby chłopu tę sól obrzydzić, aby jej ze źródła nie czerpał, lecz kupił ją sobie u rządu, który tej soli nie siał ani nie stworzył, a płacić sobie za nią każe w czwórnasób tyle, ile ona warta. Rząd austriacki jest rzec można, jako ten, który „nie sieje nie orze, ani do gumien nie zbiera“, ale z naszych pól i gumien najobficiej zagarnia.

Dalej mówił, że rząd tylko tyle dotychczas zrobił, że nie pozwolił wywozić za granicę paszy, a minister kolei dał ulgę (zniżkę) do sprowadzania wagonami wspólnie produktów spożywczych i paszy. Lecz znowu zapomniał dać zniżki przy sprowadzaniu ziemniaków.

Wojciech Małocha podniósł, aby zniżka kolejowa była zaraz obliczona przy przywozie produktów, a nie aż w drodze reklamacyi.

Świerguła Jan mówił o opustach podatków w czasie szkód elementarnych i podziwiał to, jak minister mógł zapomnieć dać zniżki na przewóz ziemniaków.

Franciszek Dziobek mówił, że rząd bardzo jest skąpy w udzielaniu zapomóg i o tem, jaki mielibyśmy pożytek z Kółek rolniczych, z towarzystw rolniczych w czasie takich klęsk elementarnych. Gdybyśmy te towarzystwa popierali, gdybyśmy się na członków tych towarzystw zapisywali, moglibyśmy za 1 koronę rocznie korzystać z tych dobrodziejstw, jakie te towarzystwa nam przynoszą. Lecz niestety nie dbamy o to i tem większa nas bieda gniecie.

Jan Leszczyński mówił o obowiązkowych stowarzyszeniach, któreby trzeba zakładać po gminach, aby w czasie klęsk można się ratować wzajemnie. W końcu ks. Stojałowski odpowiadając na poruszone przez poprzednich mowców uwagi, mówił o potrzebie cechu rolniczego i o komitetach parafialnych.

Następnie Fr. Dziobek podziękował ks. Stoj. za powtórne przybycie do Ryczowa, a wszyscy zgromadzeni wzniesli na jego cześć okrzyk. Ks. Stoj. przemówił jeszcze o znaczeniu krzyża pamiątkowego, a z powodu zajęć odjechał o 10. wieczorem do domu.

Sekretarz.

Zgromadzenie w Kozach

odbyło się dnia 14-go sierpnia w domu Pieczary. Przed zgromadzeniem powstał krótki spór z wójtem gminy p. Naglikiem o to, czy zgromadzenie może się odbyć w obec tego, że w piśmie starostwa podano nr. domu

p. Pieczary 394, a on ma nr. domu 294! Skończyło się na tem, że zgromadzenie się odbyło. Przewodniczył ks. Stojałowski, a p. Stohandel tłumaczył statut Bratniej pomocy, którą zawiązać uchwalono i wybrano komitet założycieli. Ks. Stojałowski tłumaczył jeszcze program chrześcijańsko-ludowy. W końcu p. Stohandel podniósł żale robotników na postępowanie wójta p. Naglika. P. Naglik był obecny, ale głosu nie zabierał i zarzutów nie odparł, ani nie wyjaśnił. Szkoda to wielka, bo najsmutniejszą jest rzeczą, jeżeli między gminą, a jej naczelnikiem nie ma dobrej zgody — która jest zawsze podstawą pomyślności i dobrego pożycia. Najlepszą zaś jest rzeczą, jeżeli dwu spór mają ze sobą, wypowiedzieć sobie spokojnie i przy świadkach o co chodzi, bo w ten sposób niejedna sprawa wyjaśni się i załagodzi.

Nie chcemy nikomu ubliżać ani dokuczać dla zabawki, ale też nie możemy milczeć, gdy słabsi skarżą się na to, że ich mocniejszy gniecie. Pan Naglik jest dość zamożnym, aby nie potrzebował z wójtostwa ciągnąć korzyści; lepszem będzie dla niego, gdy zyska miłość i zaufanie ludności — i sławę prawdziwie dobrego wójta.

A. i S.

Wojna rosyjsko-japońska.

(od 1. — 8. września.)

„Port-Artura i Laojan.“

„Laojan zdobyty, Port-Artur się trzyma“ taka jest krótka treść wiadomości z widowni wojny na Dalekim Wschodzie.

Przypuszczenia, że Rosyanie pod Laojanem wstrzymają pochód Japończyków przez czas dłuższy nie ziściły się ku wielkiej, niezmiernej radości żółtych i białych japończyków.

Dnia 2. września opuścił Kuropatkin miasto Laojan (które inni nazywają Liaojang) po dziesięciodniowej zaciętej walce. Mówią, że w tych bitwach pod Laojanem walczyło przeciwko sobie około pół miliona ludzi, a paszcze około tysiąca armat ziały śmiertelnym ogniem. Bitwy takiej nie pamiętają od dawnych lat; szukają porównań w napoleońskich wojnach. Po obu stronach, jak to nawet nieprzyjaciele Rosyi stwierdzają, walczone z niezwykłą zaciętością na całej linii bojowej, wynoszącej trzy mile długości. Główną przyczyną, dla której generał Kuropatkin nakazał armii swej odwrót było to, że Japończycy rozporządzając licznější armią mogli go oskrzydląć i zająć mu na tyły. Liczba zabitych i rannych po obu stronach wynosi przeszło 40 tysięcy ludzi, z czego przeszło 10 tysięcy jest Rosyan; jeden pułk syberyjski stracił około 1500 ludzi.

O ile wierzyć można doniesieniom gazet, brał Kuropatkin osobiście udział w walce, a kule japońskie ubiły pod nim dwa konie. Pomiedzy poległymi i rannymi dowódcami rosyjskimi spotykamy nazwiska kilku Polaków.

Czytając wiadomości o bitwach pod Laojanem w gazetach sprzyjających Japończykom, ma się wrażenie, jakobyśmy mieli do czynienia

z ludźmi pijanymi albo cierpiącymi na umyśle. Twierdzą bowiem o zajęciu Laojanu, że: jestto „koniec pierwszego okresu“ wojny, i że „pogrom Rosyan jest zupełny!“ A jeżeli się weźmie na uwagę zysk Japończyków ze zwycięstwa, które okupili życiem 20 tysięcy ludzi, to ci sami ludzie przyznać muszą, że cały zysk ich polega na tem, iż armie ich posunęły się o 20 mil dalej — i zajęły jedno miasto więcej, z którego tyle będą mieć pożytku, co z tych, które dotychczas wpadły w ich ręce. Roztrzygającemi, bitwy pod Laojanem nie były, jak to sami Japończycy przyznają. Co więcej główny plan Kurokiego się nie udał. Mając 90 tysięcy wojska i 200 armat więcej niż Kuropatkin, wyprowadził on dwie swoje armie pod generałami Nodzu i Oku przeciw środkowi, czyli tak zwanemu centrum sił rosyjskich, a sam chciał śmiałym ruchem otoczyć Kuropatkina i zmusić do kapitulacji, jak to uczynili Prusacy we wojnie francuskiej pod Sedanem, gdzie 250-tysięczna armia pruska otoczyła 142 tys. Francuzów — i zmusiła ich do złożenia broni.

Kuropatkin zamiary japońskie poznał — i wczas cofnął się z główną swoją siłą ku północy.

Posel czeski Kłofacz, który pojechał do Mandżuryi, pisał jeszcze 5-tego sierpnia br. tak: „Jestem w Laojanie... tu stoi główna siła dzielnej armii rosyjskiej... tu się znajduje główna kwatera Kuropatkina i jego sztabu... lecz kiedy list ten dojdzie do rąk waszych, może się to zmienić, albowiem celem Rosyan jest wyprowadzić Japończyków jak najdalej od ich podstawy działania tj. od morza, a zbliżyć się do swej podstawy działania o Charbina i Syberyi.“ Tak pisał p. Kłofacz 5 sierpnia, z czegooby wynikało, że Rosyane rzeczywiście przewidywali możliwość dalszego cofania się ku swoim posiadłościom.

Obecne tedy położenie na lądowem boju wojennem jest takie: Po nadludzkich wysiłkach obu stron w czasie 10-dniowej walki, obie strony muszą spocząć i uporządkować swe wojska, nastąpi zapewne pewna przerwa, w czasie której tylko tylne straż rosyjskie będą się ucierały z przednimi strażami japońskimi.

Kuropatkin rozłoży się na nowo koło Mukdenu, albo dalej koło Charbinu i będzie wzmacniał swe siły nadchodzącymi z Rosyi świeżymi pułkami. Jest w drodze 192 tysiące rosyjskiego wojska i przeszło tysiąc armat, ale nadchodzić mogą tylko powoli, bo mają z Moskwy 8 tysięcy kilometrów do przebycia. I ta odległość sama tłómaczy, dlaczego Rosyane nie mogli do tej pory zrównać sił swoich z japońskimi. Na początku wojny mieli w całej Mandżuryi tylko 54 tys. wojska — zmobilizowali dotychczas 350 tys. — z których mało co więcej nad połowę dojechało do Mandżuryi.

Japończycy wypocząwszy pójdą w ślad za Kuropatkinem — i to jest dla nich niekorzystnem, bo nie mogą żadnego innego planu mieć w tej wojnie, tylko iść tam, dokąd się uda Kuropatkin.

Nie sprawdziło się zaś dotąd, jakoby armia Kuropatkina była rozbita i odcięta i jakoby na tem skończyć się miała pierwsza część wojny. Wynika z tego odwrotu to jedno, że wojna pociągnie się długo.

Pod Portem-Artura odparli Rosyane wszystkie ataki Japończyków.

Jeszcze w sprawie szkoły polskiej w Lipniku.

Wydawane w Bielsku pismo niemieckie, zwane „Bielitz-Bialaer Anzeiger“ pomieściło 17. sierpnia artykuł, w którym przemawiając po myśli hakatystów gminy Lipnika, twierdzi, że w szkole niemieckiej przy kościele są nauczycielami Polacy, więc otworzenie I. klasy polskiej t. r. zupełnie nie jest potrzebne; dalej, że Towarzystwo szkoły ludowej, a zwłaszcza Rytko, podburza lud polski przeciw Niemcom itd.

Na te zarzuty odpowiadamy: Nieprawdą jest, żeby p. Rytko lud polski w Lipniku przeciw ludności niemieckiej podburzał, ale prawdą jest, że lud polski, to jest gospodarze i robotnicy polscy, którzy podatki na niemieckie szkoły w Lipniku płacą, już od wielu lat uważali się na to, że dzieci ich żadnej z niemieckiej nauki szkolnej nie odnoszą korzyści, a nadto narażone są na przezwiska i złe obchodzenie się z nimi nauczycieli. Z tego powodu odbyło się kilka zgromadzeń w Lipniku, na których uchwalono upomnieć się o założenie polskiej szkoły. W ubiegłym roku ci sami rodzice polscy zawiązali Koło Towarzystwa szkoły ludowej i wybrali pana Rytkę prezesem, a tem samem włożyli na niego obowiązek starania się o polską szkołę dla swych dzieci, których jest nad 400 w Lipniku. Wobec tego zarzuty hakatystów przeciw Rytce podstawy nie mają, bo był on tylko wykonawcą czynności poleconych mu przez Koło tow. szk. lud.

Nie prawdą jest dalej, że w Lipniku tylko jedna trzecia część ludności jest polską, bo według ostatniego spisu wynosi ona większą połowę, około 6 tyś. dusz, pomimo że, jak to przeprowadzający spisy ludności p. Połomski twierdzi, Niemcy stojąc mu na karku, kazali nazwiska Polaków wpisywać na kartę narodowości niemieckiej tak, że około dwa tysiące dusz wpisano w księgi Niemców.

Nieprawdą wreszcie jest, jakoby nauczyciele lipniccy byli Polakami i rzeczywiście nauczali w szkole dzieci nasze należycie języka polskiego. Albowiem nauczyciele ci, chociaż z urodzenia Polacy, wyparli się swojej narodowości. Kierownik szkoły, p. Pindel, z a k a z a ł swego czasu podwładnym siłom nauczycielskim przemawiać do naszych dzieci *po polsku*, ba nawet w czasie przerwy, na tak zwanej pauzie, zakazywano dzieciom rozmawiać po polsku! W kościele podczas śpiewu polskiego, nauczyciel p. Pałosz przemawiał po niemiecku, pomimo że tam dzieci niemieckich nie było: „*Singen zweite Seite: Mędrcy świata monarchowie.*“ Dodajemy do tego jeszcze, że za tę germanizację zwierzchność gminna niemiecka dopłaca nauczycielom po 100 koron rocznie i daje mieszkanie i opał. „Nauczyciele Polacy!“ to w Lipniku znaczy: polskie nazwiska i... polscy zaprzańcy!

Przytoczone okoliczności dowodzą, że ludność polska w Lipniku, jest od Niemców wprost uciemżoną i pogardzoną i znosi od tego obcego, do nas przywędrowanego narodu, różne przykrości. A przecie wedle konstytucji ma ludność polska równe prawa w kościele, w szkole

i w gminie. Według zaś ustawy szkolnej służy nam prawo upomnąć się o to co się nam należy.

Hakatyści lipniccy spodziewali się i to głośno mówili, że gdy my starzy powymieramy, to pokolenie nasze, które uczęszczało do szkół niemieckich, będzie duszą i ciałem przejęte kulturą niemiecką. Pomylili się jednak, bo Polacy nie pozwolą swych dzieci w Lipniku zgermanizować, a niemcy naszej dziatwy nie utrzymują, by się nią opiekowali. Chcemy ją wychować i wychowamy na dobrych Polaków.

W Lipniku dnia 28 sierpnia 1904.

W imieniu rodziców polskich *Józef Jakubiec, Zarzycki, Babicki.*

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki). Pan Koerber w dniu 7-go września skończył swoją po Galicyi przejażdżkę i powrócił do Wiednia. Gdyby tylko jedna 10-ta część tego, co było przedstawione panu ministrowi przez różnych przedstawicieli władz, rad powiatowych, towarzystw rolniczych, przez sędziów, adwokatów i najrozmaitsze deputacje, a co wszystko tenże „o ile możliwości“ uwzględnić przyrzekał, została rzeczywiście uwzględnioną, jużby w Galicyi wiele się poprawiło. Niestety można być pewnym, że memoriały, prośby i podania, wręczone panu Koerberowi, a którymi on co najmniej jeden kufer napełnił, będą w tym kuferku lub w jakiej szafce wiedeńskiej spoczywały aż do końca panowania ministra Koerbera.

Nie spuszczać się więc na mannę wiedeńską, która nam spadnie z łaski p. Koerbera, zabierzmy się do pracy, aby ten rok nieszcześliwy przebyć. Łącząc się w Kółkach rolniczych i towarzystwach ludowych ku wspólnemu działaniu pewnie więcej skorzystamy, niż oczekując pomocy, obiecaniej przez pierwszego ministra Austrii.

— Z rozmaitych pism, wręczonych p. Koerberowi, wspomnieć należy o liście, który do niego wystosował poseł dr. Byk, przełożony gminy żydowskiej lwowskiej. List ten dowodnie wskazuje, do jakiego zuchwałstwa posuwają się już u nas żydzi, i jakie żądania stawiają. Oto p. Byk, dziękując ministrowi, że przy mianowaniach na sędziów, uwzględnia już w dostatecznej mierze żydów, żądał, aby wpłynął jeszcze na to, aby żydzi także w politycznych urządach nie byli pomijani!

A więc żydom mało, że obsiedli nasze miasta i miasteczka, że oszukańczym i lichwiarskim sposobem zagarnęli znaczną część obszaru ziemi, że zanieczyścili adwokaturę i stan lekarski — teraz jeszcze wdzierają się na urzędy — i chcą zapługawić sądy, starostwa i szkoły!

W obec tego najazdu żydowskiego musimy, nie mając ze strony rządu i ustaw żadnej obrony, chwycić się środków ostatecznych i nie dopuścić do dalszego rozłżenia się żydowskiego plemienia.

Wszyscy postanówmy sobie walczyć w jedyny sposób, jaki nam pozostał, tj. przez bierny opór przeciw zażydzeniu sądów i szkół.

Niechaj nikt w sądzie nie składa przysięgi przed sędzią żydem, a żadna gmina niechaj nie dopuści, aby jej na nauczyciela dawano żyda. Brońmy naszej wiary chrześcijańskiej przed poniewierką, na jaką ją wystawia odbieranie przez żyda przysięgi przed Chrystusem; brońmy dzieci naszych, aby się nie dostawały w szkołach pod opiekę żydowską. Nikt nas nie ma prawa zmuszać do tego, żebyśmy przed żydami przysięgali, ani abyśmy działalność naszą oddawali im w naukę!

Z pod Prusaka. Niedawno temu hr. Bniński Jan został przez sądy pruskie skazany za fałszywą grę w karty. Wkrótce potem okazało się, że hr. Bniński dał się użyć prusakom za narzędzie, aby wykupić polski majątek Modliszewo na kolonizację niemiecką. Udawał on mianowicie, że majątek ten kupuje dla siebie, a on kupił go tylko na to, aby go zaraz prusakom odsprzedać z zyskiem. Gdy się sprawa rozgłosiła, zjechała się rodzina hrabiów Bnińskich i po naradzie familijnej uchwaliła, wykluczyć z grona swego zdrajcę i zerwać z nim wszystkie stosunki.

Z Królestwa polskiego. Pismo: „Głos ludu śląskiego“ umieściło w ostatnim nrze z 4 września na pierwszej swej stronie pod tytułem: „Łaska cara“ artykuł, w którym wydrwiwa to wszystko, co zawiera manifest cesarza rosyjskiego z powodu urodzin następcy tronu. Zaraz zaś na drugiej stronie umieszcza artykuł, który tu dosłownie przytaczamy:

„*Chłopska własność w Królestwie.* W Królestwie wydano świeżo przepisy ograniczające działalność tamtejszego Banku włościańskiego. Jest to jedna z najpoważniejszych instytucji agrarnych, (rolniczych) która przez 20 lat swojego istnienia przyczyniła się ogromnie do wzrostu drobnej własności rolnej w Królestwie. Wystarczy powiedzieć, że w przeciągu tego czasu zakupili włościanie za pośrednictwem jedynie Banku włościańskiego 617.730 morgów ziemi i zapłacili za nią 46,804.289 rubli. Wogóle stwierdzają pisma warszawskie, że od czasu uwłaszczenia włościan, około półtora miliona morgów ziemi przeszło w ręce chłopskie. Królestwo staje się powoli krajem własności drobnej.“

Niechże teraz każdy rozumny włościanin rozważy, gdzie jest chłopu lepiej, czy tam, gdzie go żyd, lub kasa zaliczkowa albo bank włościański, wyrzuca z chałupy i gruntu, czy tam, gdzie chłopci przy pomocy rządowego banku włościańskiego za 20 lat, kupili przeszło pół miliona morgów ziemi? Od siebie nie dodajemy do tych liczb przez rosyjżerze pismo przytoczonych, żadnego słowa.

Austria-Węgry. Pan minister Koerber wrócił do Wiednia i będzie przynajmniej trzy dni czasu potrzebował, aby mu wyszumiały z głowy wszystkie pokłony, kadzidła, toasty, — szampany, którymi go na każdym miejscu, gdzie bodaj pół dnia zabawił, w Galicyi wręcz zasypywano. Najprawdopodobniej wywietrzą mu z głowy wszystkie obietnice, które poczynił. Zresztą będzie on musiał pomyśleć o zwołaniu sejmów i o przygotowaniach do wojny parlamentarnej, która bezwątpienia wybuchnie z większym niż dotychczas szaleem, bo teraz znowu Wolf gra na pierwszych skrzypcach pomiędzy Niemcami.

Donoszą, że ustawę o dwuletniej służbie przy wojsku przedłoży rząd parlamentowi na najbliższej sesyi.

OD WYDAWNICTWA.

Na przyszły tydzień z powodu wyjazdu ks. Redaktora i niespodziewanej przeszkody w drukarni nr. nie wyjdzie. Wydamy za to następne nr. podwójny.

Niektórzy z czytelników żalą się, żeśmy im wstrzymali gazetkę i proszą o dalsze czekanie! Gazetkę wstrzymaliśmy tym *tylko*, którzy się wcale nie odzywali. Ktokolwiek o zwłokę prosił i bodaj na opłatę pocztą nadesłał, temu jeszcze czekamy, choć nam to bardzo ciężko.

Niech każdy zapłaci co może, bodaj na takie wydatki, które gotówką zaraz koniecznie trzeba pokryć, jak np. pocztę i pracę ludzi w drukarni.

Czas też zamawiać kalendarze, które w tym roku sami wydamy, a mianowicie: „Kalendarz Wieńca-Pszczółki“ i „Kalendarz Niewiasty.“ Niech każdy napisze, ile kalendarzy weźmie na rozprzedaż. Pojedynczo po 60 groszy — dwa razem 1. koronę. —

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Wybory do sądu przemysłowego w Bielsku zostały rozpisane na dzień 23. paźdź. br. Jest to dzień niedzielny. Drugiego, uzupełniającego dnia na przeprowadzenie wyborów, ministerstwo nie przyznało. W obec tego spada na mężów zaufania obowiązek rozwinięcia tem usilniejszej działalności, aby zawczasu nakłonić robotników do przyjazdu w dzień 23 paźdź. do Bielska. Jedną niedzielę dla dobra sprawy własnej trzeba koniecznie poświęcić.

Starostą bialskim zamianowany został dotychczasowy kierownik starostwa p. Biesiadecki. Życzymy mu tego zaszczytu z sercem, w nadziei, że przy zgodliwości i bezstronności, którą w nim chwałą Niemcy, nie zapomni o tem, że jako Polak musi nam na tych kresach być podporą w obec znanej zaciekłości Niemców.

— Zdziczenie obyczajów wprowadzone przez socjalnych demokratów, doprowadziło już do smutnych następstw. Znany ze swej porywczowości i chęci dokuczania bliźnim Józef Midor, wszczął w gospodzie Werbera z robotnikami kłótnię i bójkę. Wypchany z gospody i na ulicy nie przestał zwady, przy której przez nieznaną dotychczas sprawców został w bitce tak pokaleczony, że zawieziony do szpitala, nie odzyskawszy przytomności, życie zakończył.

— Z Rady szkolnej krajowej we Lwowie nadeszła na wysłane telegramy taka odpowiedź, że sprawa zaprowadzenia polskiej klasy równoległej przy szkole ludowej w Lipniku pomyślnie załatwioną została.

Księgarnia polska pod firmą „Stella“ w Cieszynie, znajduje się obecnie przy ulicy Prutka nr. 15. Ma na składzie wszystkie książki i inne przybory szkolne. Kupujcie u swoich!

W odpowiedzi napastnikom. W „Przyjacielu ludu“ napadł mnie niejaki Stanisław Januszewski o pretensye swej siostry z czasów kulikowskich. Gdy tę napaść przeczytałem, przypomniało mi się to, co mi nieraz mówiono: „*popamiętasz, jak ci się chłopcy odwiedzczą!*“ Doznałem już tej wdzięczności od różnych, „inteligentnych-chłopów“ — od niektórych „posłów-chłopów“ — i od różnych innych. Do tych

ostatnich należy syn chłopski, Jan Stapiński i różni jego współpracownicy, Dziewoński, Januszewski i wielu innych.

Czy jest jeszcze dziś kto w Galicyi, ktoby nie wiedział, że z probostwa kulikowskiego wyparto mię bez procesu kanonicznego, nawet bez przesłuchania dlatego tylko, że nie chciałem zaniechać pracy nad oświatą ludu. Puszczając sute probostwo — puściłem z rąk wielki majątek, którego żadne składki i ofiary (o których tyle pisze Stapiński, co sam na chłopach zyskał i wyrósł) ani za 50 lat nie wyrównają. A do tego dodawszy różne zaległości u włościan za gazetki, nieraz po kilka lat za darmo pobierane, naliczyłoby się znowu tysiące. I po tem wszystkim Januszewski liczy procenty swej siostry na tysiące, które po drodze ścisłego prawa idąc, równałyby się z eru! Ja przecie nie winien jestem, że brat jego zawarłszy umowę dzierżawną zginął przywalony od fury i umowa w niwecz się obróciła, a wdowa nie chciała dotrzymać jej, czy też nie mogła. Mogąc ją wedle ustawy skwitować z powodu niedotrzymanej umowy, jako ksiądz dla świętego spokoju, nie przeczuwając, że mnie rząd austriacki zgęźbi i probostwo[mi] wydrze, obiecałem jej zwrócić to, co mąż dał z folwarku plebańskiego. Stapiński, jeżeli prawdziwie pokrzywdzonych chce bronić, to niech w Sejmie i parlamencie *pomoże mi* odebrać od rządu austriackiego to, co mi *niestuszenie pobrał* z kulikowskiego probostwa, a prefensye te wynoszą: 1. pensya proboszczowska za lata 1888, 1889 i 1890 złotych 1500; 2. pensya z tytułu stołu od r. 1890 do 1 lipca 1904 licząc tylko po 200 złr. złotych 2600 — czyni razem przeszło 4.000. — A innych mniejszych należitości nie liczę. Jeżeli Stapiński dopomoże mi odebrać te *całkiem słuszne* należitości, to ja zobowiązuję się publicznie dać Januszewskiej to, co nie z obowiązku, ale z dobrego serca obiecałem. — *Ks. Stojatowski.*

Z powodu klęski posuchy wydał p. namiestnik hr. Potocki następujące nadzwyczaj ważne i dobroczynne rozporządzenie: „Do wszystkich zarządów lasów i dóbr państwowych. Niebywała klęska posuchy, która nawiedziła kraj nasz w bieżącym roku i zagraża szczególnie posiadaczom mniejszych gospodarstw wiejskich niebezpieczeństwem, że z braku paszy i ściółki nie będą mogli utrzymać przez zimę swego żywego inwentarza, nakłada na zarząd dóbr państwowych obowiązek niesienia pomocy ludności klęską tą dotkniętej. Polecam przeto zarządowi, aby ułatwiał ludności wiejskiej nabywanie trawy i liścia na karmę dla bydła przydatnego (jasion, lipa, iwa, leszczyna, jawor, osika, buk, dąb, olsza), tudzież mchu i ściółki w lasach tamtejszych, jednakże z wyłączeniem lasów mających grunta piaszczyste, a to wydając licencye odnośne z opustem 50 procent cen taryfowych. O zarządzeniu tem ma zarząd zawiadomić natychmiast interesowane zwierzchności gminne.“

Zwracamy na to rozporządzenie uwagę wszystkich włościan, mieszkających w okolicach lasów rządowych, aby z niego korzystali. Gdyby zarządy lasowe nie wykonały tego polecenia, prosimy nam o tem donieść.

Pożary. W ostatnich czasach paliło się miasto Rożniatów i miejscowości: Wojniłów, Brześciany, Barańczycze wielkie, Kalinów w pow. Samborskim. W Brześcianach spaliło się dwoje dzieci. W Wielkim Waraźdynie na Węgrzech spaliło się 300 mórg lasu. W Wolbromiu w Królestwie Polskim pożar zniszczył 100 gospodarstw.

Różności z kraju i świata.

W Charkowie w Rosyi 20 fabryk zamknięto — wskutek wojny. Trudne są stosunki robotnicze. Robotnicy sobie życzą, aby wojna się skończyła.

W Chinach, w prowincyi Szantung, już przed 300 laty wydobywano węgiel i kruszec. W obwodzie Tszanglo niemieccy przedsiębiorcy obecnie poszukują za temi skarbami i natrafili na szyby do 150 stóp głębokie. Znaleźli nawet narzędzia, któremi chińscy górnicy wydobywali skarby.

Co robią z papieru? W Europie są z papieru pudełka kartonowe, kule bilardowe i kołnierze. Ale w Ameryce używają papieru w najrozmaitszy sposób. Pewna fabryka naprzykład dostarcza butelek z papieru na mleko. Te butelki są nieprzepuszczalne i bardzo tanie. W Des-sen w Ameryce nowa fabryka wyrabia na handel tysiące pantofli papierowych. W Niemczech wyrabiają tanie papierowe sukno do bilardów. Ale to wszystko jeszcze mało. Budują się nawet domy z papieru. Pewien Rosyanin zamówił dom w Nowym Jorku i przeniósł go do swego majątku. Ten dom kosztował 80 tysięcy rubli i obejmuje 16 pokoi. Ma być wytrzymalszy od domów z cegły i kamieni. W Norwegii zbudowano z papieru kościół, który pomieści tysiąc osób. Kościół ten posiada dzwonicę papierową, tylko naturalnie dzwony już nie są papierowe.

Ważne dla wychodźców do Prus. „Urząd pracy“ w Mysłowicach ogłasza ważny dla wychodźców z Galicyi wyciąg z przepisów obowiązujących stręczycieli pracy w Prusiech. Na podstawie §. 38. ustawy przemysłowej, wydanej przez ministerstwo handlu w Berlinie, książki służbowe, robotnicze i inne papiery legitymacyjne winien stręczyciel służby lub pracy, osobom szukającym zajęcia, na żądanie wydać bez zwłoki. Taki stręczyciel też nie może zatrzymywać lub wykonywać prawa zastawu na przedmiotach, które z powodu stręczenia pracy dostały się w jego ręce.

Powtórna wiosna. Tegoroczne lato obfituje w rozliczne niespodzianki natury. Raz niepamiętne upały, to zima w górach, to znów powtórna wiosna w końcu sierpnia. —

Na cmentarzu w Brzesku obsypały się powtórnie kwieciami kasztany; drzewa te napół opalone z dołu, w górze kwiatem bieleją. Czy to nastąpiło wskutek szalonego żaru ostatniego pożaru, czy z jakich innych powodów, nie wiadomo, zawsze jest to zjawisko niezwykle.

Z bocheńskiego powiatu piszą, że w tych dniach drzewa na nowo kwitnąć zaczynają. Nad Rabą po raz drugi w tym roku okryły się kwiatem akacye, na moczarach zakwitły jaskry i wczesna marcowa kwieć błotna. Również na plantacyach krakowskich w kilku miejscach zakwitły na nowo kasztany.

Odszkodowania żąda ojciec niedawno w Rudniku zabitego urzędnika kolejowego, wnosząc skargę do dyrekcyi. Chce by mu wypłacono 60 tysięcy koron i aby na miejscu zabicia syna wystawiono kapliczkę.

Nowy szlachcic. Ludwik Wolfner, żyd, właściciel składu futer w Małym Peszcie, otrzymał szlachetwo dla siebie i swoich potomków za zasługi na polu gospodarstwa i przemysłu.

Wa'ka przeciw kapelusom powstała w Anglii, a nieprzyjaciele czapek, kapeluszy i wszelkiego okrycia głowy chodzą z odkrytą głową po mieście. Dowodzą oni, że najnowsze badania okazały, iż powodem bólów głowy, łysienia i krótkiego wzroku jest przykrywanie głowy.

Na swój sposób. — Nie wiesz, dlaczego na kolejach płaci się od dzieci tylko połowę?

— Bo zarządy kolejowe pragną w ten sposób zachęcić ludzi do zawierania małżeństw.

Msze św. odprawione. Zuzanna Sablikowa za duszę Jana Sablika z Kóz 12. września. Ta sama za duszę Jędrzeja Sablika 13 września. Ta sama za Maciejów Janosów 14 września. Magdalena Leśniak za Maryę Komenderową 15 września. Ta sama za Wojciecha Sablika i Józefa Leśniaka 16 września. Ta sama na dobrą intencję i o zgodę 17 września. Paweł Gacorek o pocieszenie do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy 18 września.

Odpowiedzi Redakcyi.

Komorowianom: Na zażalenie, że po powodzi zeszłorocznej Komorowianie nie dostali pożyczki, Starostwo odpowiada, że suma przysłana była tak śmiesznie małą, iż ledwie co setnemu można było pożyczki udzielić.

J. Gładyszek z B. Będziemy posyłać dalej. Pogodzimy się. — **Kończ Jan z S.** Posyłamy nadal. Do końca 1904 r. należy się 18 kor. — **Stec M. z W. t., L. P.** nie zapłacił, bierze od 1. 7. 1904. Posyłamy 8 egz., prosimy odpisać których egzemplarzy brakuje, a posłemy. — **Kurzępa Michał z C.** 2 kor. 50 gr. otrzymane, gazetkę do Prus już dawno posyłamy. — **Łabędź Józef z S.,** do końca br. należy się 12 kor. — **Michał Gaj z St.,** brakujące nra wysłane, 9 marek odebraliśmy, do końca br. należy się jeszcze 1 kor. 43 gr. — **J. Kowalczyk z Ł.,** za cenę 6 kor. stanowczo posyłać nie możemy, bobyśmy musieli chyba zawiesić Wydawnictwo, dlatego dalszą wysyłkę wstrzymujemy, zaległość darujemy, uwzględniając smutne Wasze położenie. Za życzliwość serdecznie dziękujemy, przysłane 1 kor. 69 gr. przeznaczamy na Dom dla Redakcyi. — **Luc Marcin w Ameryce.** Czek poszedł przez pomyłkę, bo i tak z Ameryki pieniędzy na czek posyłać nie można. Prenumerata jest zapłacona do końca br., tak samo kalendarze. Zasyłamy pozdrowienie.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 30 gr.

Studenta z niższych klas lub dziewczynę przyjmie na stancję pod przystępnymi warunkami NN. w Bielsku. Zgłoszenia do administracyi „Wieńca-Pszczółki.“ 2—2

Kto z Braci Czytelników mógłby dostarczyć kilka set centnarów słomy żytniej i owsianej, lub wie gdzieby jej można nabyć, niech się zgłosi do Redakcyi. 3—2

Dom w dogodnem położeniu, przeszłego roku wymurowany, złożony ze sklepu, 2-ch pokoi i kuchni — jest razem z ogrodem do wynajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Wincenty DORKOWSKI, Kęty ul. WW. Świętych 1. 31. 2—1

Młynarz znający się na gospodarstwie rolnem, żonaty, szuka odpowiedniego zajęcia przy młynie lub gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Jan Włodarski, Kęty, ul. Czaniecka 1. 604. 2—1

Dziewczyna porządnych rodziców, około 16 lat wieku, przyjęta będzie zaraz na naukę do sklepu z towarami mieszanymi. Zgłoszenia do Administracyi. 1—1

Ucznia do nauki rymarskiej przyjmie zaraz: Edward Drobik, ul. kolejowa Bielsko. Rzemiosło korzystne. 1—1

Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do
zwykłej kawy ziarnistej.

Od. I/a

8 dni na próbę

wysyłam każdemu mój prawdziwy
niklowo-kotwicowy
Roskopf remontoir.



Zegarki te mają mocne precyzyjne Roskopfa kotwicowe wnętrze i mocną kopertę niklową. Cena z łańcuszkiem i futerałem
2 złr. 30 ct.

2 sztuki tylko 4 złr. 50 ct. Na każdy zegarek daje się 3 letnią pisemną gwarancję. Wysyłka tylko za pobraniem pocztowem

przez firmę:

JÓZEF SPIERING

Wiedeń I., Postgasse Nr. 2—52

Wdowiec 38 letni pragnie znaleźć przystojną i uczciwą towarzyszkę życia. Może być wdową, która nie przekroczyła 30 lat życia. Posag wymagany 5000 koron. Posiada grunt, zakład piekarski i sklep. Na żądanie poszle fotografię. Tajemnica zapewniona. Ślub mógłby się odbyć w krótkim czasie. Zgłoszenia pod adresem: „Wdowiec” poste-restante, Żywiec.

Popierajcie przemysł swojski.

BRACIA BARTIK

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH, PILNIKÓW, SIKAWEK
I ODLEWARNIA ŻELAZA w TARNOWIE.

Wykonują wszelkie maszyny rolnicze jak: Pługi, Brony, Walce pierścieniowe, Grabiarki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Kieraty leżące i słupowe, Tryery i Młynki do czyszczenia zboża, Sieczkarnie ręczne kieratowe, Buraczarki różnej wielkości itd. **Pompy studienne i do gnojówki. Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich i miasteczek.**

Dostarczają po bardzo niskich cenach, także na *splaty ratami*.

Cenniki darmo i oplatnie.

Do Nowego Jorku, Kanady,
i wszystkich miejscowości
w Północnej Ameryce, najtaniej,
najlepiej i najbezpieczniej, prze-
siadając tylko jeden jedyny raz,
jedzie się na

 **WIEDEN-TRYJEST** 

pierwszorzędnymi okrętami

„KUNARDA“

angielskiego okrętowego Tow. przewozowego
w Liverpoolu.

Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Nie potrzebuje wymieniać pieniędzy naszych na inne. Ma zapewnioną opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży, a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

Najbliższe okręty odchodzą:

„Ultonia“ dnia 17 września, 4 listopada i 23 grudnia.

„Slavonia“ „ 30 „ 18 „

„Pannonia“ 14 października i 2. grudnia.

Bliższych wyjaśnień udziela:

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF EILE

Lwów, ul. Brajerowska 1. 6.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Stanisław Stojałowski.
 Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Spółki w Białej.